

Dariusz Rekosz

NA TROPACH TAJEMNIC

# MAGIA STAREGO MIECZA





Dariusz Rekosz  
NA TROPACH TAJEMNIC  
**MAGIA  
STAREGO MIECZA**

Wydawnictwo Tandum  
www.wydawnictwo-tandum.pl

Copyright: © Dariusz Rekosz [2021]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandum

Ilustracje: Ola Makowska  
Projekt okładki: Ola Makowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio  
Redakcja i korekta: Katarzyna Szajowska  
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I (w tej edycji)  
ISBN: 978-83-8233-509-5  
EAN: 9788382335095  
ISBN e-book: 978-83-8233-510-1

Druk: Edica



# TRANSAKCJA

Spotkali się w berlińskiej kawiarni przy alei Pod Lipami. Zamówili dwie kawy, które korpulentna kelnerka przyniosła dosłownie po kilku sekundach. Rozejrzeli się, czy będą mogli swobodnie rozmawiać.

– Arnold wspominał, że tym razem planujesz coś wyjątkowego.



- Zgadza się – przytaknął.
- Co to ma być?
- Cenna rzecz.
- No, gdyby nie była cenna, to w ogóle by mnie tu teraz nie było – zachnął się. – Innych nie kolekcjonuję.
- Takiej jeszcze nie masz. Nikt nie ma.  
Upił łyk kawy.
- A gdzie jest teraz?
- W Polsce. W Krakowie.
- Jak chcesz ją ukraść?  
Uśmiechnął się pod nosem.
- To jest właśnie to coś wyjątkowego.
- To znaczy?
- Polacy sami nam ją oddadzą.  
Zastygł w bezruchu.
- Ale jak?
- Mój człowiek już nad tym pracuje.

\* \* \*

Podszedł do recepcji i prawie poprawną polszczyzną poprosił o klucz do pokoju numer sto dziesięć. Ubrana w białą bluzkę, czerwoną

marynarkę i granatową spódniczkę recepcjonistka podniosła się ze swojego siedziska i sięgnęła na półeczkę.

– Proszę. – Podała plastikowy prostokąt, na którego końcu dyndał żółty klucz.

Uśmiechnęła się i zatrzepotała powiekami. Klaus Heinze zacisnął wargi, sztucznie odwzajemniając uśmiech, zmrużył oczy i spokojnie odszedł w stronę schodów prowadzących na piętro. Żarówki w kinkietach, osadzonych tuż pod sufitem, zapaliły się automatycznie, gdy tylko znalazł się na ich ostatnim stopniu. Ściany korytarza wyłożone były tapetą o niezbyt skomplikowanym wzorze, w którym przeważał kolor dojrzałych pomarańczy. Gruba wykładzina doskonale tłumiała kroki, dzięki czemu kobiety, wracające dość późno do swoich pokoi, nie przeszkadzały stukotem obcasów innym gościom.

Przekręcił klucz i nacisnął klamkę. Zapachniało sandałowcem. Wszystkie pokoje na pierwszym piętrze wyposażono w aplikatory z tym zapachem. Heinze zmarszczył nos i dokładnie zamknął za sobą drzwi. Zzuł buty i wszedł do łazienki. Przemył dłonie, twarz i spojrzął na swoje odbicie.

Trzydziestodwuletni mężczyzna wyglądał na dużo starszego. Zmarszczki przy kącikach oczu oraz niewyraźna blizna, ciągnąca się od lewego ucha prawie do nosa, dodawały mu co najmniej kilka, o ile nie kilkanaście wiosen.

Gdy chodził do niemieckiej podstawówki, wdał się w bijatykę z chłopakiem z sąsiedniego podwórka. Nie wiedział, że będzie musiał uciekać przed całą bandą wyrostków. Przeskakując przez ogrodzenie, zaczepił o wystający drut. Skończyło się na dwunastu szwach, bólu i zakrwawionym ubraniu. Ale to było dawno. Wystarczająco dawno, żeby zapomnieć o strachu. Teraz miał do wykonania dużo trudniejsze i niebezpieczniejsze zadanie.

Przetarł twarz i bardzo dokładnie osuszył dłonie. Zgasił lampkę łazienkową i przeszedł do części sypialnej. Spojrzał na zegarek. Dochodziła ósma rano.

\* \* \*

Ostry dźwięk dzwonka wypełnił szkolny korytarz. Uczniowie zaczęli wpychać się do swoich sal,

gwar powoli zanikał, aż zrobiło się całkiem pusto i cicho. Tylko na parterze słychać było powolne szuranie miotły, którą sprawnie operowała pani Regina – woźna i szefowa sprzątaczek.

Wojtek zajął swoje miejsce, ziewnął ukradkiem i sięgnął do plecaka po podręcznik i zeszyt. Pierwszą lekcją w tym dniu miała być historia. I była. Malicka – nauczycielka i wychowawczyni w jednym – pojawiła się tuż za ostatnim uczniem, który o mało nie przyciął jej nosa drzwiami.

– Siadajcie – rzuciła wesoło i ułożyła dziennik na biurku.

Odczekała dwie chwile, aż zrobi się w miarę cicho i założyła ręce na piersiach.

– Co, ósma klaso? – Uniosła nos. – Już niedługo końcówka, co? Jeszcze tylko ostatni sprawdzianik i pójdzie się w wielki świat.

– Hura! – wyrwało się komuś spod okna.

– Będziemy za panią tęsknić – odezwała się Patrycja z drugiej ławki.

– Będziemy za panią tęsknić – ironicznie powtórzył Mariusz Pruszczyński, naśladując głos Patrycji.

Połowa klasy buchnęła śmiechem.

– Taaak? – Nauczycielka zmarszczyła czoło. –  
No to chodź no tutaj, kolego.

– Ale proszę pani... – próbował się bronić.

– Chodź, chodź! – nie dawała za wygraną Ma-  
licka. Usiadła przy biurku i oparła łokieć o blat  
ucznia. – Zobaczymy, czy już teraz tak bardzo za  
mną tęsknisz...

\* \* \*

Heinze rozsiadł się wygodnie na hotelowym  
łóżu, ułożył poduszkę za plecami, podkurczył  
nogi i włączył laptopa. Ekran zamrugał i pojawiły  
się znajome obrazki. Sięgnął do kieszeni koszuli  
po zmięty świstek papieru. Odszukał w internecie  
odpowiednią stronę i zalogował się jako Pastuch.

Niemal od razu w prawym dolnym narożniku  
ekranu wyskoczyło okienko rozmowy. Po drugiej  
stronie wirtualnej przestrzeni zasiadł Szakal.

*Szakal: Walet pik.*

Heinze ponownie spojrzał na świstek. Odszukał  
hasło.

*Pastuch: Dama kier.*

*Szakal: OK, który klucz cię interesuje?*



*Pastuch: Katalog Waw12.*

*Szakal: To będzie kosztowało extra.*

*Pastuch: Ile?*

*Szakal: W sumie 250 tysięcy.*

*Pastuch: Zgoda.*

*Szakal: Jak chcesz zapłacić?*

*Pastuch: VISA?*

*Szakal: Może być. Podaj dane.*

Na ekranie pojawiło się drugie okienko, umożliwiające przeprowadzenie płatności on-line. Heinze odłożył kawałek papieru i jeszcze raz zagłębił dłoń w bocznej kieszeni koszuli. Wyjął prostokątny kawałek plastiku. Przepisał wszystkie konieczne dane, kwotę i ze spokojem obserwował, jak pasek postępu wypełnia się niebieskim kolorem. „Transakcja została zakończona” – poinformował program, a w pierwszym okienku pojawił się nowy tekst, napisany przez Szakala.

*Szakał: W porządku. Podaję kod...*

Niemiec nerwowo podskoczył na równe nogi i odstawił laptopa na boczny stolik. Wysunął górną szufladę komody i złapał za leżący na jej dnie długopis. Na ekranie wyświetliło się osiem znaków: w12xmk27. Heinze zapisał je szybko na pierwszej stronie hotelowego notesu. Połączenie zostało przerwane.

\* \* \*

– No i co, panie Pruszczyński? Może chociaż wymieni pan kraje, które dokonały drugiego rozbioru Polski, co? – Irena Malicka maglowała niesforemego ucznia pod tablicą.

Chłopak pocił się i czerwienił na zmianę. Na nic zdały się jego mocne bicepsy, które najbardziej przydawały się w czasie siatkarskich popisów młodzieńca. Na nic szerokie dzinsy z przepastnymi kieszeniami, w których podobno udawało mu się ukrywać papierosy. Chociaż wiedział, czym to grozi, zdarzało się, że dyrektor nie raz musiał wzywać rodziców Mariusza, żeby przekazać im paczkę tych czy innych fajek. Państwo Pruszczyńscy obiecywali, że to się więcej nie powtórzy, ale na obietnicach się kończyło.

– Więc? – Nauczycielka spojrzała na coraz bardziej zrezygnowanego chłopaka.

– Ruscy, Niemcy i Austria – wydukał w końcu.

Po klasie przeleciał pomruk. Ktoś jęknął po cichu, ktoś inny się zaśmiał.

– Cisza! – Malicka postukała końcówką długopisu o blat biurka. – Nie Ruscy, tylko Rosja. I nie Niemcy, tylko Prusy. A poza tym odpowiedź jest błędna. Kto pomoże koledze? – zwróciła się do klasy.

Wojtek, jakby od niechcienia, od razu podniósł rękę. Był chyba znudzony i znużony poziomem odpowiedzi Mariusza.